Liczba samobójstw w powiecie iławskim przeraża [WYWIAD]

data aktualizacji: 2020.01.23

- Polskie społeczeństwo nie zauważa ofiar samobójstw; wokół tego tragicznego problemu panuje zmowa milczenia - uważa badacz społeczny i neuropsycholog Franciszek Małecki Trzaskoś. Razem ze współpracownikami z fundacji, której jest prezesem, poświęcił kilka lat na dociekania, jaka jest prawdziwa skala tego dramatycznego problemu. Teraz podnosi alarm, bo liczba samobójstw poraża, a on nie ma wątpliwości: albo ci, którzy mają władzę, podejmą realne działania, albo będzie tylko gorzej.

Niedziela, 19 stycznia, popołudnie; las nieopodal iławskiego osiedla Podleśnego. Przypadkowi przychodnie dokonują strasznego odkrycia. Alarmują służby, ale na pomoc dla wiszącego na jednym z drzew mężczyzny jest już za późno. Samobójca okazuje się 48-letnim mieszkańcem Iławy. Tego samego dnia życie w Iławie odebrał sobie jeszcze zaledwie 25-letni mężczyzna. Czy można było im pomóc, zapobiec tragediom? Czy można było pomóc prawie 100 innym osobom, które od 2013 roku tylko w powiecie iławskim odebrały sobie życie? Zdaniem Franciszka Małeckiego Trzaskosia - tak, ale pod jednym warunkiem: że nie będziemy trwać w bezczynności.

Marta Chwałek: Razem ze swoimi współpracownikami z fundacji Instytut Badań i Analiz Działalności Jednostek Samorządu Terytorialnego żmudnie Pan zbierał, a następnie dokładnie analizował dane dotyczące liczby popełnianych w Polsce samobójstw. Jaki te dane rysują obraz w województwie warmińsko-mazurskim i - w szczególności - w powiecie

iławskim, który - jak Pan nam sygnalizował - wypadł na tej mapie samobójczych śmierci szczególnie źle, tragicznie?

Franciszek Małecki Trzaskoś: Według policji od 2013 roku w Iławie i powiecie iławskim próbowały się zabić 283 osoby, z czego **dla 99 osób próba samobójcza zakończyła się zgonem**. Czy to dużo? To więcej, niż zginęło w tragicznej katastrofie pod Smoleńskiem. Na temat ofiar tamtej tragedii mówimy stale i samo wspomnienie jest poruszające, tymczasem ofiar samobójstw społeczeństwo nie zauważa, a powinno. Dostrzegamy za to 63 śmiertelne ofiary wypadków drogowych - cały czas mówię tylko o Iławie i powiecie iławskim.

Patrzymy dalej w informacje zgromadzone przez iławską policję: w roku 2019 (od stycznia do grudnia) odnotowała ona 8 zamachów samobójczych zakończonych zgonem i 33 zamachy samobójcze zakończone przeżyciem, czyli łącznie 41 zdarzeń nazwanych zamachem samobójczym. Ale w tym samym czasie **operatorzy numeru alarmowego 112 zakwalifikowali aż 101 zgłoszeń jako zgłoszenia próby samobójczej**. Jeśli chodzi o ilość zgłoszeń na numer alarmowy kwalifikowanych właśnie jako próba samobójcza, to Iława i powiat iławski są na trzecim miejscu w województwie warmińsko-mazurskim, tuż za Elblągiem i Olsztynem. W Iławie i powiecie iławskim od 2014 roku widać stałość w ilości zamachów samobójczych zakończonych zgonem, a jednocześnie widać spadek populacji. **Wyciąganie wniosku o stałości jest zatem nadużyciem. Faktem jest, że problem prób samobójczych tutaj narasta.**

Na podstawie Waszych analiz proszę powiedzieć, która grupa wiekowa wydaje się szczególnie zagrożona samobójstwem. Która płeć? Jakie jest znaczenie innych czynników, jak sytuacja materialna, rodzinna, społeczna?

Gdybym był funkcjonariuszem policji, odpowiedziałbym na tak postawione pytanie, ale nie jestem, dlatego odpowiem inaczej. **Kto nie jest zagrożony podjęciem decyzji o samobójstwie? Osoba poniżej 7 roku życia.** Usypianie czujności opinii publicznej doprowadza tylko do zwiększenia ilości zamachów samobójczych.

Diagnoza, którą Pan stawia, jest bardzo alarmistyczna, trudno obok niej przejść obojętnie. A jaka jest recepta? I kto tę terapię powinien prowadzić - gdzie są narzędzia?

To dobry moment, abym ja zadał pytanie staroście Bielawskiemu oraz burmistrzom Kopaczewskiemu i Radtke oraz wójtom z gmin powiatu iławskiego. Co Państwo zrobili, aby ograniczyć ilość samobójstw? Ile wydają Wasze samorządy na infrastrukturę drogową, a ile na przeciwdziałanie samobójstwom? **Kiedy ostatnio pracownicy placówek oświatowych i pomocy społecznej byli na szkoleniu z zakresu przeciwdziałania samobójstwom?** Proszę udostępnić powiatową, miejskie i gminne strategie przeciwdziałania kryzysom suicydalnym. Oczywiście, nie mają Państwo obowiązku prawnego ich posiadać. Karalne w Polsce jest namawianie i udzielanie pomocy w samobójstwie - **bierność jest bezkarna**. **Samorządowcy z Iławy mogliby się uczyć od kierownictwa Zakładu Karnego w Iławie.** Tam każda próba samobójcza jest wnikliwe analizowana, są podejmowane konkretne działania profilaktyczne, niektórzy ze skazanych otrzymują czasowo status OZS (osadzony zagrożony

samobójstwem) i wobec takowych ludzi są podejmowane określone działania. Czy trzeba trafić za kraty, aby państwo polskie zainteresowało się zdrowiem psychicznym obywatela? Z tego, co mi wiadomo, ustawy nie zakazują samorządowcom wydatkowania środków na przeciwdziałanie samobójstwom. Warto poszerzać horyzonty. Fachowcy, w tym ja sam, służą pomocą. Drodzy czytelnicy: jeśli Wasi włodarze dalej będą markować pracę nad problemem samobójstw, to do końca ich kadencji swoje życie samobójstwem zakończy kilkadziesiąt osób. Realnie patrząc, można tę liczbę ograniczyć do kilkunastu.

A co zwykli ludzie, którzy nie mają władzy w samorządach, mogą zrobić, by pomóc osobom zagrożonym samobójstwem? Kiedy się powinna zapalać ostrzegawcza lampka? I jak odróżnić gorszy nastrój od np. depresji, która może kogoś doprowadzić do decyzji o targnięciu się na własne życie?

Ostrzegawcza lampka powinna pojawić się, gdy tracimy z pola widzenia osobę, która powinna być na radarze naszych zainteresowań. Dzieje się tak, gdy my mamy za dużo pracy, gdy my mamy za dużo obowiązków, gdy my mamy za mało czasu na rozmowę. Ostrzegawcza lampka powinna się pojawić, gdy brakuje nam czasu i motywacji na rozmowę z naszym dzieckiem, współmałżonkiem, rodzeństwem i rodzicem lub z przyjacielem. Ale jest jeden problem. Często uważamy, że wszystko jest w porządku i jesteśmy sędziami we własnych sprawach. Tymczasem perspektywa nasza i innych ludzi to zazwyczaj inna perspektywa. **Zamiast czekać na zapalenie ostrzegawczej lampki, możemy zrobić coś znacznie bardziej sensownego.** Zacznijmy od szczerego uśmiechu, którym będziemy zarażać innych ludzi. Następnie jedzmy posiłki razem z ludźmi bez przyzwoitek w postaci tabletów, czy telefonów komórkowych. Nawet ziemniaki będą nam smakować niczym najsmaczniejsze rarytasy, jeśli będziemy obierać je choćby we dwoje, a czynności tej towarzyszyć będzie rozmowa. Wyższy poziom to wzajemne czytanie książek, czy artykułów - ale na głos. To daje pretekst do skupienia się na przekazie, na wyrażeniu własnych opinii i emocji. **Nie próbujmy u innych diagnozować depresji, czy gorszego nastroju, ale dbajmy, aby on się nie pojawił, a nie pojawi się, jeśli będziemy z nimi na dobre i na złe. Mówmy naszym dzieciakom, rodzeństwu, rodzicom, przyjaciołom: dobrze, że jesteś, ja jestem dla Ciebie i niech za tymi słowami idą konkretne zachowania i gesty.**

Po pierwszej rozmowie z Panem zdałam sobie sprawę, jak mało się mówi (także w mediach) o pladze samobójstw. Jeśli informacje się pojawiają, to często są zdawkowe. Do tego wydaje się, że za tymi tragediami często nie idą żadne realne działania profilaktyczne, edukacyjne. Pan natomiast chce ten temat tabu publicznie poruszać. Poświęcił Pan, wspólnie ze współpracownikami z fundacji, mnóstwo czasu i energii na zebranie danych - dlaczego? Skąd w Panu tyle motywacji, by edukować dziennikarzy, samorządowców, społeczeństwo w kwestii, o której większość woli milczeć?

Od blisko dziesięciu lat monitoruję problem samobójstw na terenie naszego kraju. Ostatnie lata analizowałem to zjawisko przez pryzmat całej Polski, złożonej z szesnastu województw i każdego z powiatów z osobna. W latach 2017-2019 odbyłem podróż po Polsce. Osobiście odwiedziłem blisko 200 miejscowości, prowadząc w nich szkolenia dla miejscowych sądów i prokuratur, urzędów miast, gmin, czy samorządowych instytucji pomocy społecznej. Trwające ponad siedem godzin szkolenie nosi tytuł „W zderzeniu z psychopatą"; podczas niego blisko godzinę poświęcałem na omawianie problemu

samobójstw. W trakcie tych trzech lat uświadomiłem sobie, że osoby, które najbardziej powinny być zainteresowane problematyką samobójstw, są ograniczane finansowo i kadrowo. Jestem pewny, że władze centralne i samorządowe z rozmysłem uciekają od rozwiązania problemu samobójstw i dzieje się to od co najmniej dziesięciu lat. Mamy do czynienia ze zmową milczenia wokół problemu zamachów samobójczych Polek i Polaków.

Proszę powiedzieć więcej o metodologii Waszego badania o liczbie samobójstw w Polsce, poszczególnych regionach i powiatach. Nie ograniczyliście się do informacji tylko z jednego źródła. Dlaczego aż tak mozolne zbieranie danych od różnych instytucji było konieczne?

Dotychczas w naszym kraju źródłem danych liczbowych o próbach samobójczych zakończonych zgonem i przeżyciem była policja i jej ogólnodostępne statystki. Światowa Organizacja Zdrowia podnosiła - nie tylko w stosunku do naszego kraju - że dane będące w przestrzeni publicznej są zaniżone, ale nikt nie był w stanie udowodnić, jak bardzo.

Tymczasem **to jest proste - choć pracochłonne, bo wymaga integracji danych z różnych źródeł: policji, urzędów wojewódzkich, Głównego Urzędu Statystycznego i szpitali zakontraktowanych w NFZ**.

Na początku wystarczy wnikliwie wczytać się w raporty z funkcjonowania centrów powiadamiania ratunkowego, które są obsługiwane przez urzędy wojewódzkie. Operatorzy numeru alarmowego 112 odbierają setki tysięcy zgłoszeń, które następnie przekazują do realizacji policji, straży pożarnej i pogotowiu ratunkowemu. Jednak przed przekazaniem zdarzenia operator musi zebrać informacje, takie jak dane osobowe dzwoniącego, czy lokalizacja zdarzenia oraz musi wybrać charakter zgłoszenia spośród szeregu opcji. Jedną z możliwości jest oznaczenie, że zgłoszenie dotyczy prób samobójczych. Okazuje się, że w skali całego kraju na numer 112 zgłoszono ponad trzydzieści tysięcy prób samobójczych, czyli ponad trzykrotnie więcej takich zgłoszeń mamy w bazie CPR, aniżeli w bazach policji.

Z kolei ani Narodowy Fundusz Zdrowia, ani szpitale niestety nie prowadzą statystki odnośnie liczby osób, które trafiły na szpitalne oddziały ogólne po próbie samobójczej. Owszem, informacje są w kartach chorób konkretnych pacjentów, ale to uniemożliwia proste wyciągnięcie tych danych. Wystarczy jednak zauważyć analizę dotyczącą pacjentów niepełnoletnich. W całej Polsce mamy w różnych szpitalach łącznie trzydzieści kilka ogólnych oddziałów psychiatrycznych właśnie dla dzieci i młodzieży. Okazuje się, że tylko na pięciu z nich w 2019 roku było leczonych ponad tysiąc niepełnoletnich pacjentów bezpośrednio po próbach samobójczych. Tymczasem według policji w 2019 roku w całym kraju tych prób samobójczych wśród niepełnoletnich miało być łącznie około ośmiuset. Fakt pierwszy: kilkunastu dzieciaków każdego dnia próbuje się w Polsce zabić; co czwarta próba kończy się zgonem. Ustalenie liczby prób samobójczych odnotowanych przez lekarzy klinicystów pozwala dowieść skali poważnych prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży. Jeśli chodzi o skalę prób samobójczych zakończonych zgonem, to w przestrzeni publicznej pojawia się kwota ponad pięciu tysięcy takich śmierci, a to stanowi mniej niż dwa procent przyczyn śmierci w Polsce - w naszym kraju co roku umiera około trzystu osiemdziesięciu tysięcy ludzi.

Jednak jeśli zajrzymy do ogólnodostępnych danych Głównego Urzędu Statystycznego i

wyodrębnimy ilość zgonów w grupie wiekowej 13-29 lat, a także połączymy te dane ze wspomnianymi przeze mnie danymi policyjnymi, to okazuje się, że około 25-30 procent przyczyn zgonów w tej grupie wiekowej to samobójstwo właśnie. **To przeraża.** Najbardziej przerażające w tej masie danych jest to, co wynika z danych o problemie na poziomie polskich powiatów, a takie dane zebrał Instytut Badań i Analiz Działalności Jednostek Samorządu Terytorialnego, którego jestem prezesem - to bardzo szczegółowe informacje.

Wyczytałam, że jest Pan z wykształcenia neuropsychologiem i antropologiem. Gdzie, posiłkując się swoją fachową wiedzą, upatruje Pan przyczyny tej plagi samobójstw?

Jesteśmy społeczeństwem pozbawionym empatii i wrażliwości. Mówię to o tym samym społeczeństwie, które każdego roku pompuje z domowych budżetów miliardy na zbiórki publiczne, takie jak WOŚP, czy wysyła na zagraniczne operacje dzieci, którym w Polsce nie sposób pomóc. Jesteśmy wygodni, ale widzimy i słyszymy apele o pomoc. Tylko pamiętajmy, że trzeba mieć sporo siły, aby błagać o pomoc i nie sposób być obojętnym wobec apelu. **Jesteśmy natomiast głusi i ślepi oraz nieczuli na krzywdę i potrzeby ludzi, którzy nie mają siły o pomoc prosić, bo brakuje im nadziei na pozytywną odmianę własnego życia. Najczęściej nie zauważamy, lub nie chcemy zauważać bolączek nam najbliższych. Przestajemy ze sobą rozmawiać. Mówimy o różnych wydarzeniach z naszego życia, ale pomijamy w relacjach eksponowanie doświadczeń ze strefy emocjonalnej. To szkodliwa autocenzura.** Nawet, jeśli już mówimy o emocjach, to robimy to w SMS-ach, postach na portalu społecznościowym, bo tak prościej. Tyle że rozczytanie i interpretowanie cyfrowego śladu jest dla społeczeństwa trudniejsze, aniżeli prawidłowe odkodowanie hieroglifów egipskich. **Nam się coraz częściej tylko wydaje, że rozumiemy to, co do nas mówią inni ludzie. Aby rozumieć człowieka, trzeba z nim przebywać, patrzeć i słuchać - na żywo i na czasową wyłączność.**

Dziękuję za rozmowę.

Ja również.

Franciszek Małecki Trzaskoś - neuropsycholog i antropolog, prezes fundacji Instytut Badań i Analiz Działalności Jednostek Samorządu Terytorialnego, badacz zachowań i zagrożeń suicydalnych. Alarmuje, że skala samobójstw w powiecie iławskim poraża.
Fot. Archiwum prywatne.

Źródło: https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/59948-liczba-samobojstw-w-powiecie-ilawskim-przeraza-wywiad